

Wojna o prestiż

1 października 2020

Transkaukazja, Kaukaz Południowy, albo Zakaukazie to rejon trzech państw obejmujący: Gruzję, Azerbejdżan i Armenię. Utrzymujące się przez dekady napięcia weszły w ostrą fazę w miniony weekend. Armenia i Azerbejdżan ogłosiły stan wojenny, a obszarem spornym jest Górny Karabach. Źródła greckie zapowiadają, że wielu żołnierzy ma zostać przeniesionych do Azerbejdżanu w dniach 27-30 września. Są to syryjscy dżihadysty rozlokowani dotychczas w południowej Turcji i północnej Syrii tworzący dotychczasową siłę starającą się obalić prezydenta Asada. Dodatkowo mają je wzmocnić jednostki z Libii. W obliczu ruchów tych oddziałów Armenia zapowiedziała gotowość wprowadzenia w stan pogotowia kroki wynikające z Paktu Obronnego z Rosją. Niedzielną wymianą ognia między stronami, po której nastąpił apel Siergieja Ławrowa o wstrzymanie ognia może wróżyć tarapaty Turcji.



Spór o rejon Górnego Karabachu toczy się od 100 lat. Ludność zamieszkująca ten obszar to głównie Ormianie. Mieszkający tam niegdyś Azerowie opuścili ów teren, zwłaszcza po wojnie lat 1980. Obszar cieszył się niezależnością respektowaną przez obie strony. Zamożniejszy zwłaszcza w złoże ropoślone Azerbejdżan inwestował latami w swój potencjał militarny. Lepiej umiejąca rządzić się Armenia, kiedy dochodziło do konfliktu potrafiła zwyciężać. Wprawdzie przesłanki dotyczące aktualnych utarczek sugerują prowokacje ze strony Azerbejdżanu i inspirowanie Erdogana do włączenia się w konflikt, Ormianie mogą kolejny raz okazać się taktycznie skuteczniejsi.

Układ sprzymierzeńców zdaje się przemawiać na korzyść Ormian. Dysponują wpływami w USA, Francji, ale też łączą ich ścisłe związki z Rosją. Armenia jest częścią gospodarki euroazjatyckiej w przeciwieństwie do Azerbejdżanu. Na terenie

Armenii mieści się rosyjska baza wojskowa, która zawsze w otwartym konflikcie była wsparciem, stąd teraz także należy to brać pod uwagę. Nie oznacza to wrogości wobec Azerbejdżanu, bo Rosji nie zależy na dostaniu się tego kraju w orbitę wpływów amerykańskich. Można się spodziewać, że będą dążyć do jak najszybszego rozładowania konfliktu poprzez doprowadzenie do mediacji.

Niewiadomą jest Erdogan. Bez wsparcia z jego strony, Azerbejdżan nie wszczynałby sporu. Warto zaznaczyć, że kulturowo i językowo Turcja i Azerbejdżan mają wiele wspólnego. Turcja zdominowana jest przez sunnitów, zaś Azerbejdżan przez szyitów, jako muzułmanie historycznie łatwo znajdowali wspólny front przeciw Armenii. Wyraźnie stronnictwo prezydent Turcji wypowiadał się jednoznacznie deklarując poparcie na rzecz Azerów. Potwierdzają ten kierunek przywódcy dżihadystów z Syrii informując o przemieszczaniu legionu cudzoziemskiego w liczbie 4000 z terenów Syrii oraz Libii do Azerbajdżanu. Powodem zaangażowania Erdogana w konflikt na Zakaukaziu jest fiasko poniesione w Libii, gdzie musiał ustąpić przed siłami Egiptu, które wypchnęły jego jednostki w rejon śródziemnomorski. Tu z kolei wrogość Greków w połączeniu ze wsparciem Francji w postaci sił morskich w rejonie Cypru nie sprzyjała realizacji polityki ekspansji. Fiasko w Syrii i Iraku, do tego bardzo słaba kondycja gospodarki tureckiej, kłopot waluty tureckiej, która osiągnęła najniższe z dotychczasowych notowań to problemy przywódcy. W poczuciu utraty wizerunku, Erdogan ma apetyt na zwycięstwo. Przyjmując, że prezydent Turcji potrafi kalkulować kroki polityczne pomny, że z Syrii podległe mu oddziały zostały wyparte przez Rosjan w rejonie Idlib, rozmyślnie angażuje się przeciw Armenii, to może jednak srodze przeliczyć się w swoim rozumowaniu doprowadzając Rosjan do usztywnienia stanowiska w mediacjach.

Grecy obserwujący tak rozliczne zbrojne przygody Erdogana przez ostatnie pięć lat, szczególnie ostre starcia z

oddziałami w Syrii, zastanawiają się kiedy Rosja powie „tego już za wiele”. O ile Syria jest niezmiernie ważna dla polityki na Bliskim Wschodzie, to Armenia ma dużo większe znaczenie dla Rosji, choćby ze względu na położenie geograficzne determinując pozycję Rosji na Zakaukaziu. Ławrow sam jest Ormianinem, wielu wysokich rangą urzędników w kręgach rządzących w Moskwie ma również korzenie ormiańskie. Wyobrażenie Erdogana o wyeliminowaniu wpływu Rosji na Armenię jest chybione. Dodatkowo niefortunny jest termin całej operacji. Zbiega się on z ćwiczeniami wielonarodowych wojsk w rejonie Zakaukazia, które obserwował W. Putin i minister obrony Sergiej Szojgu. Obecne były tam także oddziały chińskie. Po zakończonych ćwiczeniach wszystkie jednostki rosyjskie pozostały w rejonie manewrów, gotowe interweniować w każdej chwili. Rosyjska strefa wpływu jest bardzo czytelna w tamtym rejonie i choć Rosji nie zależałoby na popsuciu relacji z Turcją, to w przypadku naruszenia rosyjskiej strefy na Zakaukaziu, bądź w obszarze Morza Kaspijskiego nastąpi zdecydowana reakcja.

Wydaje się być harmonijną reakcją Białego Domu, gdyż prezydent Trump zaapelował o zaprzestanie agresywnych działań ze strony Azerbejdżanu i destabilizację regionu. Zdanie to podziela zdecydowana większość kongresmanów. Takie stanowisko jest wynikiem energicznej postawy wpływowych obywateli amerykańskich pochodzenia ormiańskiego.

Całość opinii i wydarzeń może oznaczać koniec kariery i międzynarodowego prestiżu Erdogana, mimo potęgi liczebnej i nowoczesnego wyposażenia podległej mu armii.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net